

Tadeusz SIEROTOWICZ

KILKA REFLEKSJI NA TEMAT ROZMOWY GÖDLA
Z CARNAPEM

Zastanówmy się wpierrw, o czym właściwie dyskutowali Gödel i Carnap? Otóż przedmiotem ich rozmowy była relacja pomiędzy nauką i wiarą (teologią), a ściślej jej pewien aspekt, dający się wyrazić w pytaniu: jakie jest miejsce i rola obserwacyjnej weryfikacji w teologii? Jest to jeden z centralnych tematów dialogu pomiędzy nauką i wiarą, i to nie tylko w naszym stuleciu. L. Kołakowski ujmuje to nawet nieco szerzej i twierdzi, iż napięcie pomiędzy *sacrum* i *profanum* jest jednym z podstawowych napięć istniejących w tradycji chrześcijańskiej. Praktycznie odkąd człowiek snuje refleksje na tematy wiary, problem ten wcześniej czy później pojawia się w całej swej ostrości, i zależnie od kontekstu, w którym zostaje postawiony, formułowany jest na różne sposoby. Myślę, iż jego wyrazem jest zarówno lament Hioba spierającego się z Bogiem, wysiłki teologów i filozofów usiłujących zgłębić kwestię „milczenia Boga w Auschwitz”, jak też i pytania o to, czy odwołanie się do określonych danych obserwacyjnych, w ramach teologicznych programów badawczych, przyczyni się do ich postępu. I to ostatnie sformułowanie problemu *sacrum–profanum* wydaje się być głównym przedmiotem dyskusji pomiędzy Gödlem i Carnapem.

Zasadniczo rzecz biorąc, znajdujemy w tej dyskusji dwa stanowiska dotyczące poruszanej kwestii. Otóż Gödel proponuje formalizację refleksji teologicznej według wzorca teorii naukowych (chodzi tu zwłaszcza o odniesienie do obserwacji). Efektywnie Gödel zdaje się dostrzegać (albo może nawet postulować) rodzaj formalnego podobieństwa pomiędzy metodą w teologii i metodą w nauce. Stanowisko stwierdzające istnienie takiego podobieństwa jest — jak się zdaje — podzielane zarówno przez Carnapa, jak i przez wielu

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

współczesnych badaczy zajmujących się problemem dialogu interdyscyplinarnego.

Gödel proponuje rozważyć dwa interesujące argumenty na rzecz tego typu procedury. Pierwszy z nich odwołuje się do faktu (i jest to bezpośrednio odniesienie do poglądów Carnapa), iż taka formalizacja teologii nie wyczerpie całej teorii teologicznej. Na podstawie dostępnego zapisu dyskusji trudno stwierdzić, czy Gödel chciał przez to powiedzieć, iż pomimo wprowadzenia elementu obserwacyjnego (dotykalnego) w obręb rozważań teologicznych zostanie zachowany wymiar tajemnicy. Gdyby tak istotnie było, to uwaga ta mogłaby stanowić ciekawy punkt wyjścia do dalszych rozważań dotyczących tej kwestii.

Drugi argument Gödla dotyczy natomiast historii nauki i przypomina, iż w nauce najczęściej rozwój wiąże się ze zmianą kierunku (coś jakby zmiana paradygmatu w terminologii Kuhna). Zważywszy te argumenty, Gödel uważa, iż warto podejmować próby nowej formalizacji teorii teologicznych i że takie postępowanie będzie owocne.

Carnap nie podziela tej opinii. Chociaż jest ona formalnie słuszna, jak sądzi, to jednak proponowana przez Gödla formalizacja nie będzie owocna. Na poparcie swej tezy przytacza dwa argumenty. Pierwszy określiłbym mianem argumentu z intuicji (naukowej), drugi zaś mianem argumentu z natury rzeczy (z natury teologii). Argument pierwszy jest całkiem po prostu wyrazem przekonania Carnapa, opartego być może na jego własnych studiach nad praktyką badawczą, a może na jego kontaktach z naukowcami — sam Carnap nie precyzuje tego jaśniej — że żaden naukowiec nie uzna takiego programu postępowania za potencjalnie owocny i wart zachodu. Ten argument wydaje się więc mieć charakter raczej socjologiczny.

Nie można tego jednak powiedzieć o drugim argumentem, który dotyczy natury (a ściślej genezy) samej religii (teologii). Według tego stanowiska, religia okazuje się być fenomenem dającym się wyjaśnić pewnymi doświadczeniami dzieciństwa. W istocie jest to rodzaj redukcjonizmu, sprowadzającego religię (i teologię) do psychologii, czyli w ostatecznym rozrachunku do pewnej dyscypliny naukowej (pomijam tutaj możliwe spory na temat naukowości psychologii czy psychoanalizy). Jakże bowiem inaczej można rozumieć stwierdzenie Carnapa, iż „my «nie potrzebujemy tego typu hipotez», ponieważ współczesna nauka może wszystko wyjaśnić i czyni to lepiej oraz precyzyjniej niż jakakolwiek teoria teologiczna”?

Trudno zgodzić się z tym argumentem Carnapa, a to z dwóch powodów. Po pierwsze trzeba zauważyć, iż wyjaśnienie genezy jakiegoś procesu zachodzącego

dzącego w psychice człowieka nie przesądza jeszcze o fałszywości tego, co stanowi „intencjonalny przedmiot” tego procesu. A zatem nawet jeżeli udałoby się wyjaśnić pochodzenie wiary w Boga takimi, czy innymi procesami, dokonującymi się w pewnym okresie rozwoju człowieka, to z tego faktu nic jeszcze nie wynika, gdy chodzi o istnienie samego Boga. Po drugie Carnap pomija tę okoliczność, iż *de facto* teologia przyjmuje istnienie rzeczywistości niezależnej od człowieka, tyle tylko, że rzeczywistość ta — by odwołać się tutaj do tytułu jednego z dzieł Emmanuela Lévinasa — nawiedza myśl (albo wnętrze człowieka), a nie bezpośrednio świat rzeczy. Tak więc w ostatecznym rozrachunku w kwestii dialogu pomiędzy nauką i teologią Carnap zdaje się zajmować dosyć skrajne stanowisko, redukujące teologię do nauki, i w związku z tym sytuujące ten dialog tylko i wyłącznie w dziedzinie nauki.

Co myśleć o tej wymianie zdań pomiędzy Gödlem a Carnapem z perspektywy lat? Otóż wprawdzie warto może zwrócić uwagę na interesujące rozstrzygnięcie, które — jak się wydaje — przyjmowane jest przez obu uczestników rozmowy, i którego echa dają się dostrzec zwłaszcza w wypowiedziach Gödla. Chodzi tutaj o problem sensowności mówienia o religii. Pierwsze słowa Gödla — te, zaczynające rozmowę — znajdują swe bezpośrednie uzasadnienie właśnie w przekonaniu o sensowności mówienia o religii. I jest to niewątpliwie istotny i wart podkreślenia element stanowisk Gödla i Carnapa. Gdyby bowiem Gödel i Carnap spotkali się kilka lat wcześniej, kiedy Carnap głosił tezy o bezsensowności dyskursu religijnego, rozmowa na temat możliwości formalizacji teorii teologicznych na wzór nauk doświadczalnych z przyczyn zasadniczych nie mogłaby się odbyć.

O ile jednak kwestia sensowności mówienia o religii jest rodzajem milczącego założenia omawianej tutaj dyskusji, o tyle jej „materialnym” przedmiotem jest — jak napisałem — kwestia obserwacyjnej sprawdzalności teorii teologicznych. Osobiście jestem zdania, iż Gödel, formalnie rzecz biorąc, ma rację: można podejmować próby zbudowania teologii apelującej do takich czy innych zjawisk obserwacyjnych. Czemu jednak miałyby służyć tak rozumiana formalizacja teologii? W tej kwestii — choć z innych nieco względów — skłonny jestem podzielać negatywną opinię Carnapa. Mówiąc ogólnie, kwestie teologiczne są kwestiami interpretacji i rozstrzygnięcie pomiędzy różnymi interpretacjami teologicznymi ma również charakter interpretacji. Czyż zresztą może istnieć typ teologii nie opierający się na takich procedurach interpretacyjnych? I tu trzeba powiedzieć, że tak — może! Może bowiem istnieć teologia, w której pewność nie jest kwestią interpretacji, lecz doświadczenia. Jest to jednak doświadczenie osobiste, niepowtarzalne

i przez to innym niekomunikowalne inaczej, jak tylko poprzez słowo. Doświadczenie to znane jest zwłaszcza mistykom. Można zatem formalizować teologię na wzór teorii empirycznych. Można konstruować złożone i skomplikowane systemy pojęciowe łączące jednorazowe Wydarzenie z przeszłości z tym, co wchodzi w zakres powtarzalnych procesów naturalnych, tyle tylko, że takie systemy teoretyczne niekoniecznie wywołają u słuchaczy takie same przekonania dotyczące religijnego znaczenia owego Wydarzenia z przeszłości, jakie podzielane są przez głosicieli danej teorii.

Podsumowując należy stwierdzić, iż interesujące w dialogu pomiędzy Carnapem i Gödlem jest zarysowanie dwóch stanowisk dotyczących wzajemnych relacji pomiędzy nauką i wiarą. Z jednej strony mamy więc przekonanie, iż teologia może owocnie naśladować procedury nauki i szukać doświadczalnych potwierdzeń dla niektórych swoich tez, z drugiej zaś strony jasno jest wyrażone stanowisko, iż choć metodologicznie takie postępowanie jest dopuszczalne, to jednak do niczego ono nie prowadzi, m. in. z tego powodu, że religia (teologia) jest, genetycznie rzecz biorąc, działem psychologii. Piszący te słowa jest jednak przekonany, iż właściwe rozwiązanie kwestii dialogu pomiędzy nauką i wiarą nie da się osiągnąć w perspektywie tych dwóch ujęć¹. Konieczna jest bowiem specyficzna przestrzeń dialogu pomiędzy nauką i wiarą, w której ani teologia nie staje się taką, jak nauka, ani odwrotnie. Chciałbym tu jednak jasno zaznaczyć, iż komentowany w niniejszym artykule stenogram stawia bardzo istotne pytanie: jaka jest rola doświadczenia w teologicznej refleksji? I jeżeli nawet Gödel i Carnap dyskutują tę kwestię w sposób nieco fragmentaryczny i bez stosownych rozróżnień, to jednak pytanie to warto sobie co jakiś czas stawiać. Zaś już koniecznie należy to czynić wtedy, gdy podejmuje się kwestię dialogu pomiędzy nauką i wiarą².

¹Piszę o tym w książce *Nauka a wiara — przestrzeń dialogu*, Tarnów: Biblos 1997.

²Autor niniejszego artykułu dziękuje ks. prof. M. Hellerowi za interesującą i owocną dyskusję w trakcie przygotowywania tekstu podczas pobytu w Castel Gandolfo.